

Firmy zapłacą 6 mld zł więcej, a rząd zyska 1,5 mld zł

17 września 2019

Dynamiczny wzrost płacy minimalnej w Polsce to jeden z tematów, który ostatnio elektryzował zarówno zwolenników jak i przeciwników dobrej zmiany. Na marginesie tych sporów warto uczciwie zauważyć, że wyższa o 350 zł pensja minimalna (w 2020 roku ma wzrosnąć z 2250 zł do 2600 zł), to jednocześnie wyższe koszty dla przedsiębiorców oraz... większe wpływy do ZUS-u i budżetu państwa. Rząd ocenia, że nowe wynagrodzenie minimalne przełoży się na wzrost kosztów prowadzenia działalności przez przedsiębiorców o 6,16 mld zł oraz poprawi saldo sektora finansów publicznych o 1,47 mld zł.

Nie ma co do tego żadnych wątpliwości – przyszłoroczny wzrost pensji minimalnej o 350 zł (do poziomu 2600 zł brutto) będzie największy w historii. Okazuje się, że nigdy wcześniej wynagrodzenie minimalne nie rosło w takim tempie. Około 1,8 miliona pracowników, którzy zgodnie z danymi GUS otrzymują w naszym kraju pensje o tej wysokości, z pewnością się ucieszy.

W gorszych nastrojach mogą być za to przedsiębiorcy, którzy ich zatrudniają. Dla części z nich wzrost wynagrodzenia minimalnego o 15 proc. może oznaczać dość istotny wzrost kosztów prowadzenia działalności gospodarczej. Zgodnie z przygotowaną przez rząd Mateusza Morawieckiego oceną skutków wprowadzenia w życie nowego rozporządzenia w/s wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę oraz wysokości minimalnej stawki godzinowej – roczny koszt podwyżki płacy minimalnej dla dużych firm wyniesie 1,3 mld zł, a dla małych i średnich przedsiębiorstw – 4,86 mld zł. Razem daje to 6,16 mld zł wyższych kosztów prowadzenia działalności w skali roku.

Co istotne – z wyższe pensje minimalne to nie tylko wyższe wypłaty dla pracowników je otrzymujących. To także większe wpływy dla sektora finansów publicznych. Zgodnie ze wspomnianą oceną skutków regulacji – z tytułu większych podatków oraz składek naliczanych od nowego wynagrodzenia minimalnego budżet państwa, jednostki samorządu terytorialnego, NFZ, FUS (ZUS), czy Fundusz Pracy otrzymają w ciągu roku o 3,34 mld zł więcej. Nawet gdy odliczymy wydatki związane z większymi wypłatami dla osób pracujących za pensję minimalną w budżetówce, to i tak saldo sektora finansów publicznych będzie nadal dodatnie – w skali roku wpływy z tytułu wyższej pensji minimalnej powinny być większe od wydatków aż o 1,47 mld zł.

Innymi słowy – oprócz pracowników otrzymujących minimalne wynagrodzenia, zadowolony z tytułu podwyżki tego świadczenia będzie również rząd Mateusza Morawieckiego. Wspomniane 1,47 mld zł na ulicy nie leży, a w kontekście obietnicy zrównoważonego budżetu, każdy dodatkowy miliard ma znaczenie.

Przy okazji sporu o pensję minimalną bardzo ciekawą uwagą podzielił się na swoim Twitterze Rafał Mundry: „Nie martwię się, że płaca minimalna ma wynosić 4000 zł (2024 r.). Martwię się o to, ile będzie wtedy wynosić emerytura minimalna. W 2003 emerytura minimalna stanowiła 69% płacy minimalnej. Obecnie jest to 1100 zł czyli 48,9% płacy minimalnej. Mama ma 670 zł emerytury na rękę. Ile będzie mieć w 2024?”.

No właśnie – powiększająca się różnica między pensją minimalną, a emeryturą minimalną powinna nas niepokoić. Szczególnie, że z biegiem lat emerytów otrzymujących minimalne świadczenie będzie przybywać. W jaki sposób oni będą mieli sobie poradzić? Obietnica wypłaty dodatkowej, 13-stej, 14-stej emerytury jest tylko obietnicą. W tym roku była, w przyszłym może jej już zabraknąć. A emerytura na poziomie 1100 zł, przy drożącym jedzeniu i usługach medycznych, to skazywanie człowieka na upadłą egzystencję prowadzącą do śmierci.

Na podstawie: Redcdn.pl, Twitter.com

Źródło: Niewygodne.info.pl